

Uciążliwa nienormalność

Zastrajkował Program 2 Polskiego Radia. Przez moment pomyślałem, a może to reakcja na jeden z moich tekstów, w którym dziwiłem się, że dziennikarze radiowi i telewizyjni nie tylko nie walczą o swoje, ale milczą jak zakłęci na temat nowej ustawy medialnej, która odebrała im pieniądze, a nawet ją popierają. Ale zastrajkowali jedynie dziennikarze Programu 2, który zajmuje się szeroko rozumianą kulturą muzyczną, a nie ci, którzy żyją z relacjonowania strajków w innych branżach. Dziennikarze „Sygnałów Dnia” nadal wiernie pracują. To znaczy, że ciągle czują się ważni i potrzebni. I z tego powodu liczą na parasol ochrony ze strony władzy.

Symboliczny protest radiowej „dwójki”, polegający na emitowaniu komunikatów o strajku i świergotu ptaków, jako strajkowego tła, przekonuje mnie, że jej szef Paweł Milcarek wychodzi ze słusznego założenia, że w momencie likwidowania mediów publicznych, w tym radia, oni jako pierwsi utracą pracę. Dla Platformy Obywatelskiej nie ma przecież większego marnotrawstwa jak nadawanie przez ogólnopolski program, pozbawiony prawie całkowicie reklam, muzyki dla garstki snobów, by zadowolić ich wysublimowane gusta. Nie wiadomo, jaki efekt przyniesie ten strajk, ale już teraz gratuluje Pawłowi Milcarkowi tego wyjątkowego posunięcia, dzięki któremu zaistnieje on w powojennej historii Polskiego Radia jako jedyny dyrektor, który ogłosił strajk, pierwszą samodzielnie skierowaną przeciw władzy decyzję.

O aktualnej sytuacji w publicznych mediach trudno pisać, gdyż kalejdoskopowe zmiany i układy następują zbyt szybko jak na wymagania tygodnika. Powoli jednak zbiera się poważny materiał na syntezę, tego co się zawiera w realizowanym, choć niewypowiedzianym przez PO publicznie hasle: „doprowadzamy do komercjalizacji ostatecznie dobro narodowe, jakie nam jeszcze zostało, czyli do sprywatyzowania mediów publicznych”. Choć posłanka Sawicka, ta od kręcenia lodów, ujęłaby to znacznie krócej.

Wydaje się, że determinacja Donalda Tuska jest w tej mierze większa niż całej Platformy Obywatelskiej. Trudno bowiem sądzić, żeby szefowa sejmowej komisji kultury Iwona Śledzińska-Katarasińska czy szef klubu PO Zbigniew Chlebowski, mieli w tej mierze jakieś własne zdanie. Premier zachowuje się tu jak człowiek głęboko skrzywdzony przez media, jakby kierujący się jakąś osobistą zemstą. Czy wypowiedziane kiedyś przez niego, jeszcze u progu kariery politycznej zdanie „Polska to nienormalność”, nie jest czasem tym odreagowaniem „nienormalności”, w której główne źródło zła upatrzył sobie premier w mediach? Trudno stwierdzić, co siedzi w duszy człowieka, który w kampanii wyborczej publicznie martwił się, że drożeją jabłka, a teraz doprowadza do ruiny miliardowy majątek państwa, jaki stanowią publiczne stacje telewizyjne i radiowe w Polsce, choć jest za ten majątek osobiście odpowiedzialny, wszak są to spółki skarbu państwa.

Gdyby Platforma Obywatelska była poważnie zainteresowana wypełnianiem przez media publiczne misji, kontynuowaniem jej kulturotwórczej roli w państwie, nie miałyby żadnego problemu ze znalezieniem odpowiedniego finansowania. Majątek radiowych i telewizyjnych spółek jest ogromny. Dorobek radia i telewizji stanowi wspólne dobro i w sferze kultury jest niemożliwym do oszacowania bogactwem. Materiały archiwalne radia i telewizji trudno wycenić, gdyż stanowią bardziej bogactwo kultury duchowej narodu niż potencjalne źródło zysku dla innych, chętnych do korzystania ze zbiorów.

Co zatem kryje się w konsekwentnym marginalizowaniu mediów publicznych, w doprowadzaniu ich do upadku? Po pierwsze, chęć zarobienia na nich, na różne sposoby, pod drugie, zamiar wywiązania się z zobowiązań i oczekiwań ze strony ideowych i politycznych mocodawców. Szukać ich można w mediach prywatnych stworzonych i kierowanych przez „razwiedkę” oraz w tych ośrodkach Unii Europejskiej, a szczególnie w jej przewodniej sile, czyli w Niemczech, które układają swój własny ład medialny w Europie, a szczególnie w Europie Wschodniej, jak nazywają Polskę, na swój sposób.

Niemcy, którzy od lat dominują na polskim rynku prasowym, nie zdecydowali się jeszcze na poważną ekspansję swoich mediów elektronicznych na Wschód. Dopóki polskie media publiczne zajmują tak duży rynek odbiorców, reklam, jest to ryzykowne, ale przede wszystkim bardzo kosztowne. Inwestycje nabiorą realnego kształtu, gdy media te zostaną osłabione, sprowadzone

do takiego poziomu, że przy mniejszych nakładach finansowych będzie można podjąć z nimi konkurencję.

Polska emanująca własną oryginalną kulturą, bogatą historią i świadomością narodową obywateli, w której wielką rolę odgrywa niezależny Kościół katolicki, jest pod tym względem wyjątkiem w Europie. Media publiczne wolne, dobrze zarządzane, wprowadzone na giełdę i dofinansowane w ten sposób, mogłyby jeszcze bardziej czynić Polskę mniej dogodną do eksploracji. Jestem germanofobem? Nie. Znam ten biznes na tyle dobrze, że wiem, o czym myśli się gdzie indziej, poza Polską.

A poza tym, już niedługo każda chałupa na Mazurach, w dawnych Prusach Wschodnich będzie skanalizowana za pieniądze z UE, a wioska na Mazowszu, niedaleko od Warszawy, w której mieszkam, jeszcze długo będzie miała zwykłe szamba.

Wojciech Reszczyński

14.07.09 „Nasza Polska”